

**Marta H. Milewska**

## **Piękna Michalina i telewizor**

### **Paź królowej**

Mam na imię Michalina i jestem motylem. Szczerze mówiąc, pięknym motylem – paziem królowej. Zdradzę wam, że jestem zjawiskowa. Na tyle, że powstają o mnie filmy. Z jednego z nich dowiedziałam się o moim pochodzeniu. Ponoć mam bajecznie kolorowe, delikatne i duże skrzydła w pięknym żółtym kolorze. Na ich koniuszkach są słodkie, małe wypustki. Kiedy nimi poruszam powietrze delikatnie drży. W telewizorze pokazywano również, że mam na głowie parę czarnych oczu, a ponad nimi długie piękne czułki. Mówiono też, że kiedy dolatuję do kolorowych, pachnących kwiatów, wysuwam malutką trąbkę. To właśnie nią delikatnie spijam pyszny nektar. Jakże to musi być urocze! Niestety, tu gdzie żyję nie ma kwiatów. Nie ma tu też innych motyli. Ale nie czuję się samotna. Mieszka tu wielki człowiek, który wszędzie zostawia dla mnie smakołyki. Raz na stole, raz na podłodze, a nawet w swoim łóżku. Musi mnie bardzo podziwiać, skoro jest taki troskliwy.

– Michalina, cud malina, usta w koral, cud dziewczyna, a ty co? Mówisz do siebie? – z dołu doleciał wyjątkowo skrzekliwy głos karalucha Waclawa.

### **Paź królowej i karaluch Waclaw**

Kochani, wybaczcie. To był karaluch Waclaw. On też tu mieszka. Jest dość natrętny, choć czasami zabawny i na szczęście niegroźny. Na czym to ja skończyłam? Ach tak! Jest tu też bajeczne urządzenie – cudowny, duży, kolorowy telewizor. Uwielbiam go! Mogę całymi dniami siedzieć na stoliku tuż obok człowieka i oglądać filmy, bajki, teleturnieje. Wszystko jest takie kolorowe, głośnie i cudownie prawdziwe. I jakie to pouczające! Ostatnio na przykład oglądałam program, w którym mówiono, że światem rządzą owady. Podobno jest nas znacznie więcej niż ludzi. Niesamowite! Dziwne, że ta informacja nie zrobiła na człowieku wrażenia. Jakby nigdy nic, poszedł do kuchni zaparzyć herbatę. Jak zwykle czarną z jedną łyżeczką cukru i plasterkiem cytryny bez skórki.

– Co ty tam mówisz Michalino? Owady rządzą? Michalino kochana, ale konkretnie proszę, kto rządzi? Ja, ty, czy ten pająk z sufitu? Bo mnie nikt o zdanie w tej sprawie nie pytał – skrzeczał karaluch zadzierając głowę do góry.

– Ciiiiii tam w dole. Waclawie, nie z tobą rozmawiam!

Jeszcze raz przepraszam. Wracając do mnie. Nigdy nie byłam na zewnątrz, choć czasami siadam na oknie i patrzę na to, co jest za nim. Ale powiem wam szczerze, że to, co widzę wcale mnie nie zachwyca. Wcale, a wcale. Świat na zewnątrz jest taki szary i brzydki. Zupełnie inny niż ten, który pokazują w telewizji. Nie widzę też kwiatów, na których powinnam siadać. Zamiast nich, tam daleko w dole, jest pełno małych samochodów i jeszcze mniejszych ludzi. Szczerze mówiąc, wyglądają jak małe, szybkie robaczki. Może mój człowiek jest olbrzymem? Znacie jakiegoś olbrzyma?

– Ja znam! Ja znam! – znów włączył się karaluch. Olbrzym olbrzyma pogania i pyta, gdzie jego niania. A niania siedzi na drzewie i udaje, że nic nie wie... – kręcąc się w kółko na podłodze, pokrzykiwał karaluch.

– Ciiiiii szalony karaluchu. Nie przeszkadzaj!

### **Paź królowej, karaluch i ptaszyno**

Tam w dole nie widać też wcale innych owadów. Za to czasami przylatuje tu wielkie, czarne ptaszyno, które siada na parapecie i zjada coś, co zostawia mój człowiek. Nie przepadam za tym stworzeniem. Nie jest ani kolorowe, ani miłe. Gdyby choć miało parę pawich, mieniących się kolorami piór lub przynajmniej różowy dziób... Dziwne, że człowiek je karmi. Kiedyś, gdy siedziałam na oknie, ptak nagle dziobnął w szybę, zupełnie jakby chciał mnie złapać. Dziwne, przecież motyli się nie zjada.

– Oj tam, oj tam, może chciał cię pocałować Michalino? – zaczepiał dalej karaluch.

– Och, to stworzenie jest niemożliwe!

– W naszym domu jest też inny owad. Oczywiście poza tym, tam karaluchem. Jest jeszcze pająk. Dość szkaradne stworzenie. Odrobinę mi go żal. Posiada liczne, długie, włochate kończyny i okrągły, czarny brzuch. Wypluwa też z siebie szarą maź, z której lepi pajęczynę. Dziwny zwyczaj. Nie mamy z sobą zbyt wiele wspólnego. To wyjątkowo gderliwy osobnik. Cały czas burczy coś pod nosem albo siedzi w kącie sieci i zerka na mnie spod tych swoich okrągłych wielkich okularów. Ten szalony karaluch mówi, że to wyjątkowo mądry pająk. Nie chce mi się w to wierzyć. Nie interesuje się też telewizorem. Jak można nie interesować się telewizorem?

– Telewizor fajna rzecz, bo karaluch ma co jeść! – zaskrzeczał znów karaluch.

– Za jakie grzechy muszę cię znosić? Tu nie ma nawet rymu! Wacławie, nie zamęczaj nas – krzyknęłam zmęczona zachowaniem sąsiada.

### **Paź królowej, karaluch, telewizor, wielka powódź i muszki**

Ostatnio z moim człowiekiem oglądałam wiadomości. To bardzo pouczający program informacyjny, w którym mówią o tym, co się dziś wydarzyło ważnego na świecie. I wiecie co powiedzieli? Że jest straszna powódź i że w kolejnych miastach woda też może wszystko zalać. Pokazywali przy tym całe zalane miasta i domy, a nawet jeden pokój – zupełnie taki jak nasz – doszczętnie pochłonięty przez wodę. Bardzo się tym przejęłam i postanowiłam, że na wszelki wypadek będę siedziała już nie na stole, ale na suficie. W ten sposób woda mnie nie dosięgnie. Sprytne, prawda? Byłam nawet tak miła, że poradziłam pająkowi aby przeniósł swoją pajęczynę na sufit, bo zaleje go woda, ale on tylko się na mnie spojrzał, burknął coś pod nosem i schował się w kącie. Zrobiło mi się przykro, bo chciałam tylko pomóc. Postanowiłam, że więcej z nim nie będę rozmawiać.

– Michalinko droga, ty jesteś za łatwowierna. Wierzysz we wszystko, co zobaczysz w tym telewizorze, a nasz pająk mądra głowa, powie słowo i się schowa – dalej rymował, ale już do siebie karaluch.

Westchnęłam i kontynuowałam opowieść nie zwracając na niego uwagi: Następnego dnia zauważyłam, że na kolorowych owocach, które kilka dni temu przyniósł człowiek zaczęły pojawiać się małe czarne stworzenia. Z jakiegoś powodu wprawiło to w świetny humor pana pająka. Te maluchy zaczęły latać zupełnie jak ja, choć może odrobinę szybciej i oczywiście nie z taką gracją. Z jakiegoś powodu poczułam do nich sympatię. Pewnego dnia jedna z nich podleciała do mnie, elegancko się skłoniła i powiedziała coś frapującego.

– Bardzo się cieszę, że kuzyneczka też mieszka w tym pokoju – tak właśnie powiedziała. Wyjaśniłam jej grzecznie, że motyle i muszki nie są spokrewnione. Ale ona tylko się uśmiechnęła i dodała, że mam świetne poczucie humoru. Po czym zaprosiła mnie na ucztę owocową.

– Jabłko na którym żyjemy cudownie już gnije i wprost obłędnie smakuje – musi kuzyneczka koniecznie nas odwiedzić – dodała i odfrunęła.

Urocze maleństwo, choć okropnie brzydkie – pomyślałam.

### **Paź królowej, telewizor, muszki i globalne ocieplenie**

Następnego dnia oglądałam w telewizorze (oczywiście siedząc na suficie w obawie przed powodzią) program mówiący o tym, że przez człowieka klimat jest coraz cieplejszy. Pan w okularach i z długą brodą powiedziała nawet, że jesteśmy w niebezpieczeństwie. Ja też zauważyłam, że ostatnio w naszym pokoju jest coraz cieplej. Pomyślałam, że ma to związek z tym globalnym ociepleniem. Zdecydowałam, że sytuacja wymaga zdecydowanego działania i odważnych decyzji. Skoro przetrwać na ziemi mają tylko najsilniejsze zwierzęta, trzeba zadbać, aby to były motyle. Jesteśmy zbyt piękne i mądre, aby umierać. Podjęłam decyzję – trzeba natychmiast uciekać. Pomyślałam również, że powinnam o zagrożeniu innym owadom z pokoju. Szybko pofrunęłam więc do tych małych, sympatycznych muszek.

– Co ty kuzyneczko na głowę upadłaś? Jakie ocieplenie klimatu? Jaka ucieczka? – śmiały się jedna przez drugą.

– Ja ci kuzyneczko z czystej sympatii radzę, nie przechadzaj się tak często po tym telewizorze, bo chyba ci to nie służy – powiedziała mi najmniejsza z muszek.

Pomyślałam, że znów nikt mnie nie chce słuchać. Odwróciłam się na pięcie i odleciałam na swoją część sufitu. Za plecami jeszcze długo słyszałam śmiech, muszek, co nie było przyjemne, nawet dla tak silnego motyla, jak ja.

– Zamiast bać się rzeczy, na które nie ma kuzyneczka wpływu, lepiej uważać na tego tłustego pająka. Takie pająki tylko czekają na to, aż im ktoś wpadnie do sieci. A to prawdziwy koniec świata! – krzyknęła za mną jedna z nich.

Niepojęte! Ja im chciałam ratować życie, a one mnie wyśmiały i jeszcze straszą sąsiadem pająkiem. Wróciłam więc na sufit i obiecałam sobie, że z nimi również więcej nie będę rozmawiać. I tak też zrobiłam. Przez kolejne dni siedziałam samotnie na swojej części sufitu. Tylko czasami zlatywałam na dół. Oczywiście po to, aby razem z moim człowiekiem obejrzeć jakiś ciekawy program.

### **Paź królowej, to coś i pan pająk**

Dziś człowiek wrócił do domu z dużym i dziwnym pakunkiem. Później wyjął z szafy mały przedmiot z drewnianą rączką i jeszcze mniejszy metalowy patyczek. Wbił ten patyczek w ścianę i powiesił na nim nowe okno. Nie miało co prawda parapetu, tylko dużą złotą ramę i było znacznie mniejsze od tego starego, ale i tak wyglądało interesująco.

Postanowiłam przyjrzeć mu się z bliska. Podleciałam i przysiadłam na samym skraju złotej ramy. I wtedy to się stało... Zobaczyłam za szybą coś wyjątkowo paskudnego. Miało wielkie brązowe, wybałuszone oczy, dziwne, przezroczyste skrzydła i paskudne powykrzywiane długie nogi. Szkarada siedziała tuż za szybą i bezczelnie się we mnie wpatrywała. Co to jest? – krzyknęłam z obrzydzeniem i podskoczyłam ze strachu. To coś równie szybko podleciało do góry. Przeżrana nie na żarty, ile sił w moich pięknych motyliach skrzydłach odfrunęłam w górę. Lecz nagle zamiast dalej lecieć machałam już tylko skrzydłami, ale nie ruszałam się ani o centymetr. Poczułam też, że oblepia mnie coś klejącego i okropnego. Byłam uwięziona i to w pajęczynie tego dziennego pająka.

– Panie pająku, natychmiast proszę odczepić te linki! – zażądałam stanowczym tonem.

– Coś takiego – usłyszałam chrapliwy głos tuż za mną.

– Piękna, tłusta mucha w końcu wpadła w moją pajęczynę. Warto było cierpliwie czekać – pan pająk ocierał dwie ze swoich licznych nóg o siebie i patrzył na mnie z dziwnym uśmiechem.

– Nie jestem żadną muchą! – wysyczałam. Jestem motylem, paziem królowej! – krzyczałam.

### **Michalina, pan pająk i ...o nie! Jestem muchą?**

– Wiesz co, Michalino? Już dawno chciałem ci to powiedzieć. Od tego telewizora, zupełnie ci się w główce pomieszało. Na wszystkich się obraziłaś, nawet na karalucha, który tak cię lubi. Nie masz przyjaciół, za to całymi dniami siedzisz i patrzysz w to urządzenie. To niezdrowe. Zobacz co zrobiło z człowiekiem. On też całymi dniami siedzi na kanapie i tylko je, śpi i ogląda. A ty razem z nim. Zamiast żyć szczęśliwym życiem pięknej, tłustej muchy, żyjesz marzeniami o byciu motylem. Czy ty kiedykolwiek widziałaś prawdziwego motyla? A przecież masz skrzydła, możesz latać, tyle mogłaś zwiedzić. Nawet nie wiesz, ile bym dał, aby mieć takie skrzydła! Zwiedziłbym całe mieszkanie, a nawet cały blok. Co tam, nawet całe osiedle! I zobacz jak to się dla ciebie skończyło... – zakończył pan pająk.

– No i co teraz będzie? – zapytałam ze ściśniętym gardłem.

– No, a co ma być? Ja jestem pająkiem, a ty muchą. Ja jem muchy, a ty właśnie wpadłaś do mojej sieci. Tłumaczyć dalej?

– A nie możemy jakoś pera..., peta..., pertraktować – zapytałam drżącym głosem.

– Kochanieńka, jesteś naprawdę uroczą muchą – powiedział pająk wyjątkowo spokojnie jak na takie okoliczności.

– Dziękuję – odpowiedziałam.

– Ale widzisz w przyrodzie jest tak, że każde stworzenie ma swoją naturę – tłumaczył.

– Nie rozumiem – odpowiedziałam zgodnie z prawdą.

### **Michalina, pan pająk i plastikowe owoce**

– Opowiem ci pewną historię. Ja kiedyś miałem taką przygodę. Otóż pewnego dnia wpadłem do pewnej sporej torby z jakimś dziwnym urządzeniem. Później okazało się, że była to torba pana kamerzysty. Wiesz kto to taki? – zapytał pan pająk.

– Nie, chyba nie – odpowiedziałam.

– To człowiek, który tym urządzeniem nagrywa. To się nazywa kamera. Ma też wokół siebie innych ludzi. Są ludzie z lampami. To oświetleniowcy. Są też tacy z mikrofonami przypominającymi wielkie kudłate pająki. Chodzi o to, aby wszystko ładnie wyglądało w telewizorze.

– Fascynujące. Mów dalej – poprosiłam grzecznie, szczerze zainteresowana.

– Ci wszyscy ludzie nagrywają to, co ty później oglądasz. Oczywiście oprócz nich są też i inni. Jest reżyser, który wszystkimi dowodzi. Jest scenarzysta, którzy pisze, co kto ma mówić. Ten człowiek, do którego torby wpadłem, pracował najczęściej przy reklamach.

– Ach, uwielbiam reklamy – prawie podskoczyłam z emocji, co przypomniało mi o pajęczynie.

– No właśnie i pewnie wierzysz we wszystko, co w nich widzisz i słyszysz...

– Oczywiście, a czemu nie miałabym wierzyć. Przecież ludzie nie oszukują. Chyba? – odpowiedziałam zaskoczona tym dziwnym pytaniem.

– Ano dlatego, że nie wszystko w nich jest prawdą. Wiesz co ten mój człowiek nagrywał tą kamerą? Plastikowe owoce. Serio! Bo takie plastikowe ładniej wyglądały w kamerze niż prawdziwe. A celem reklamy jest namówienie ciebie do...

– kupienia? – dokończyłam niepewnie.

– Zgadza się. Reklamy namawiają do zakupów – zakończył pająk.

– Faj, co za ohydne oszustwo. Przecież taki owoc nie zgnije? To po co go kupować? – włączyły się zbulwersowane muszki owocówki.

– Spokojnie koleżanki. Oni sprzedają te gnijące, ale nagrywają takie plastikowe – dla lepszego efektu w reklamie, rozumiecie?

– Uf, już myślałyśmy, że ci ludzie do reszty zwariowali – uspokoiły się owocówki.

– No, a co z tymi innymi programami – zapytałam zainteresowana tematem, ale jeszcze bardziej odwleczeniem tematu mojej obecności na pajęczynie.

– Te wszystkie programy, które tak chętnie z człowiekiem oglądasz, też są w większości wyreżyserowane. Znaczą się, ktoś miał pomysł, rozpiął, co kto ma mówić, a później ten człowiek z kamerą to nagrał, a ty obejrzałaś myśląc, że to takie prawdziwe. Rozumiesz?

– Chyba trochę tak – potaknęłam. No dobrze, a programy informacyjne? Takie z najważniejszymi wiadomościami ze świata? Też są zmyślane, wyreżyserowane i w ogóle nieprawda? – zapytałam.

– To bardziej skomplikowane droga dużo. Widzisz, te programy mają informować o tym, co ważne na świecie. Ale przecież ktoś tę decyzję musi podjąć, tak? Ktoś w jakimś biurze musi powiedzieć – to jest ważne, a to nie jest ważne i o tym nie powiemy.

– No, tak – potaknęłam.

– No więc właśnie. Ktoś, gdzieś tak postanawia, a ty nie masz na to wpływu. Ale przecież każdy jest inny, interesuje się różnymi rzeczami, ma różne poglądy – jedni lubią np. muchy, a inni pająki. Ci, co lubią pająki, pokażą więc informację o tym, co robią pająki. A ci drudzy, pokażą, co robią muchy. A co jest ważniejsze?

– Muchy, muchy, muchy, muchy! – piszczały jedna przez drugą owocówki.

– Drugi przykład. Wiesz kiedy człowiek patrzy w telewizor z największym zaciekawieniem?

– No...

– Kiedy pokazują mu coś, co może mu zagrażać – powiedział z poważną miną pająk. – A zatem pożar, powódź, wojnę, epidemię, trzęsienie ziemi, plagę much, komarów czy innych insektów. Wtedy patrzy i słucha. Zgadza się?

– Rzeczywiście, materiał o powodzi był straszny – powiedziałam.

– straszny, straszny, tylko, że mówili o powodzi po drugiej stronie kuli ziemskiej. A ty co zrobiłaś? Przez tydzień siedziałaś na suficie i czekałaś na wielką falę. Widzisz kochana mucho, ja chciałem ci wytłumaczyć tylko to, że to co jest w telewizorze, to nie prawdziwy świat. Przynajmniej nie zawsze. A wracając do nas....

### **Michalina, owocówki, pan pająk i ...no nie, znów karaluch?**

Owocówki poruszyły się nerwowo. Ja też, choć ograniczała mnie lepka sieć.

– Kochany pająku, a może jednak byłbyś tak dobry i darował mi życie? – zapytałam.

– Cóż, ponieważ jesteśmy w bajce, nie można wykluczyć takiego rozwiązania. Ale sama rozumiesz, że w naturze takie rzeczy się raczej nie zdarzają – zaznaczył pająk.

– W bajce? To my jesteśmy w jakiejś bajce? A kto nas wymyślił? – wytrzeszczyłam oczy ze zdumienia.

– Ta pani w okularach, która tak szybko stuka palcami w klawiaturę – odpowiedział poważnie, ale zupełnie tak, jakby to było oczywiste.

– Och nie, za dużo informacji, jak na jeden dzień – opadłam z sił na pajęczynę i na dobre się przykleiłam. Wszystko mi jedno. Jestem muchą. Nie mam pięknych, żółtych skrzydeł. Wpadłam w pajęczynę i do tego jestem w bajce.

– Oj tam, oj tam – większość ludzi marzy, aby żyć w bajce – powiedział pająk i zaczął powielić iść w moim kierunku.

– To co panie pająku, wypuścisz kuzyneczkę? – odezwała się najmniejsza owocówka. – Szkoda takiej pięknej, dorodnej, dużej muchy z wielką fantazją. Ona jeszcze nie widziała nic oprócz tego pokoju, a mogłaby zwiedzić łazienkę, kuchnię, nie mówiąc już o podwórzu...mogłaby poznać prawdziwe życie, zapoznać jakieś inne domowe muchy i w ogóle.

– Tak to właśnie w życiu bywa, koń się topi, ogon pływa – ni z tego, ni z owego wtrącił się karaluch.

– Karaluchu, błagam nie w takim momencie – powiedziałam płaczącym głosem.

– Pająk może muchę schrupać. Po co chrupać, lepiej słuchać – karaluch Wacław spojrział pająkowi głęboko w oczy i szeroko się do niego uśmiechnął.



– Karaluchu, pana rymowanki czasami są całkiem dobre. Ma pan rację. W sumie czemu mam być czarnym bohaterem tej bajki. Pająki i tak mają kiepskie notowania u dzieci. Wszyscy się nas boją, brzydzą, uciekają przed nami. A niech tam, leć pani mucho i baw się dobrze! – powiedział pająk i jednym zwinnym ruchem oswobodził mnie z sieci. Tylko podziękuj swoim kuzyneczkom i temu szalonemu karaluchowi. Prawdziwy z niego artysta i wielki przyjaciel. Pamiętaj o tym Michalino.

### **Michalina, owocówki i pierwsza mucha w kosmosie**

– Bardzo wam dziękuję, nie wiem jak to powiedzieć. Uratowaliście mi życie! – zapiszczałam po tym, jak pan pająk wyplatał mnie ze swojej sieci.

– Nie ma sprawy, kochana. My muchy powinnyśmy się trzymać razem – powiedziała owocówka.

– Tak... skoro wszyscy uważacie, że nie jestem motylem, to może tak rzeczywiście jest... choć to takie smutne... – powiedziałam patrząc w podłogę. Myślałam, że jestem piękna...

– Nie martw się Michalino. To, że nie jesteś motylem, nie oznacza, że nie jesteś piękna. Może nie dla ludzi, ale dla innych much to i owszem. No i karaluchowi też się podobasz – zachichotała.

– Może i tak – przytaknęłam bez przekonania.

– Poza tym, chyba lepiej w końcu dowiedzieć się, kim się jest – dodała.

– Może warto. A to okno, to wcale nie okno, prawda? – powiedziałam niepewnie.

– Prawda – przytaknęła owocówka. – Przestraszyłaś się samej siebie – pokręciła główką i spojrzała na pozostałe muszki, a te zachichotały.

Podfrunęłam do złotej ramy i znów przykucnęłam na jej skraju. Nieśmiało spojrzałam w taflę lustra i znów zobaczyłam to przedziwne stworzenie. Wpatrywało się we mnie badawczo swoimi wielkimi oczami. Tym razem odbicie w lustrze nie wydało mi się już tak strasznie brzydkie. Pomyślałam, że postać, którą widzę jest na swój sposób ciekawa, a nawet intrygująca.

– Cóż, wypada się zatem przedstawić jeszcze raz – powiedziałam do swojego odbicia w lustrze.

– Jestem mucha Michalina. Niezwykła mucha domowa. I powiem wam, że widzę coraz więcej atutów tej sytuacji. Umiem biegać po suficie i po szkle. Robię też cudowne koziołki tuż przed lądowaniem na suficie. No i mam nowych, prawdziwych, a nie wymyślonych przyjaciół! A to chyba najważniejsze? – spojrzałam w stronę moich nowych przyjaciół, a oni tylko pokiwali głowami.

– Michalino – krzyknął pan pająk.

– Tak? – odpowiedziałam niepewnie.

– A wiesz, że muchy to pierwsze owady, które poleciały w kosmos?

– Nie wiedziałam.

– Należysz do bardzo silnego gatunku. Możesz być z tego dumna – podsumował pająk, podrapał się jedną nogą w głowę, lekko uśmiechnął i schował w kącie.